

Łódź

CENA NUMERU

25 gr.

Cena prenumeraty

w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą pocztową 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

XXXIV r.
Istnienia

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1930 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWÓJ

Czwartek, 27-go lutego

№ 57

Występy durnia z B. B.

W KOMISJI WOJSKOWEJ

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisji wojskowej, któremu przewodniczył nowowybrany prezes pos. Pająk (P.P.S.).

Z porządku dziennego miano załatwić wniosek klubu narodowego o nowelizację art. 175 procedury karnej wojskowej, który zezwala na aresztowanie obwinionego oficera na rozkaz dowódcy.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos członek frakcji rewolucyjnej pos. Burda, który złożył oświadczenie, wymierzone przeciwko pos. Pająkowi. W ostrym tonie zarzucał pos. Burda przewodniczącemu komisji, że zgłosił wniosek o redukcję armji o 60,000 że jest oszczercą i t. p., żądając wciągnięcia tego oświadczenia do protokołu.

Pos. Dąbrowski (klub nar.) wskazywał na wypadki, w których przedstawiciele obcażu sanacyjnego występowali przeciwko swoim przeciwnikom bez względu na to, że ci no sili mundur oficerski i przypominał, że w r. 1923 zmuszony był bronić obecnego wiceministra jen. Konarzewskiego na kom. sji przed atakami pos. Miedzińskiego.

Takie wystąpienie gwałtowne, jak prze mówienie pos. Burdy, wygłoszone na poprzede dniu posiedzeniu, uniemożliwiają rzeczowe traktowanie sprawy.

Pos. Kościakowski (B. B. przyznał, że tego rodzaju wystąpienia przynoszą szkodę wojsku, oraz, że winą jego było, iż na posiedzeniu poprzednim nie przywołał do porządku pos. Trąpczyńskiego.

Pos. Burda proponował wybór pos. Trąpczyńskiego, b. marszałka sejmu i senatu, na sekretarza komisji. Miało to być zresztą mało inteligentna ironja Wniosku nie potraktowano też na serio. Ale podjął go pos. Kozłowski z klubu B. B., wstępuje w sposób niesłychanie agresywny przeciwko czeligidnej osobie pos. Trąpczyńskiego. Między innymi wystąpił on z zarzutem, że w czasie wojny pos. Trąpczyński składał hołdy ekscesarzowi niemieckiemu, Wilhelmowi II. (?)

Pos. Lazarski z klubu B. B., wojskowy sędziak kresów, wymachując gwałtownie rękami w kierunku pos. Trąpczyńskiego dowodził że pos Trąpczyński wychwalał publicznie Niemców i że wobec tego miejsce pos. Trąpczyńskiego jest w Niemczech, a nie w Polsce...

Oburzony do żywego takim traktowaniem b. marszałka sejmu i senatu, członek

klubu narodowego, pos. prof. dr. Stefan Dąbrowski zawołał: „Jesteś pan dureń!”

Wówczas pos. Lazarski rzucił się na pos. Dąbrowskiego i uderzył go w skroń. Pos. Dąbrowski w odpowiedzi uderzył pos. Lazarskiego w twarz. Wśród niesłychanego poruszenia przerwano obrady.

Po ich wznowieniu przewodniczący przywołał do porządku pos. Dąbrowskiego i pos. Lazarskiego. Przystąpiono do załatwienia wniosku klubu narodowego o zmianę 175 art. procedury karnej wojskowej. Po krótkiej dyskusji art. ten zmieniono w ten spo-

sób, że sąd wojskowy może zastosować a reszt wobec oficera, jeżeli zachodzi obawa, iż dalsze pozostawienie jego na wolności może zaszkodzić dyscyplinie wojskowej. Areszt taki nie może trwać jednak dłużej, niż dwa miesiące.

Przed zamknięciem posiedzenia pos. Snopczyński (BB) oświadczył, że posłowie oficerowie klubu BB nie będą uczestniczyli w obradach komisji, dopóki jej przewodnictwo spoczywać będzie w rękach pos. Pająka.

—:O:—

Upadek rządów ulicy we Francji

PARYŻ, 26.2. Już onegdaj wieczorem wiadome było, że gabinet Chautempsa miał być przeciwko sobie całą dawną większość, posiadaną przez gabinet Tardieu i po partą teraz przez nagle wszczętą, gwałtowną kampanję sfer finansowych i przemysłowych.

Wśród przemawiających wczoraj za gabinetem Chautempsa znajdowali się, oprócz samego Chautempsa, Blum, Paul Boncour i Herriot.

Wszyscy nalegali na to, że Francja może być rządzona tylko przez gabinet prawdziwie demokratyczny, jedynie bowiem taki gabinet może doprowadzić do zmniejszenia ciężarów, którego domaga się cały naród.

Śród posłów zaś, którzy przemawiali przeciwko gabinetowi, obizymi sukces odniósł Paul Raynaud, uważany wobec tego dzisiaj za prawdziwego szefa większości.

Gdy ogłoszono wynik głosowania, wykazujący, że gabinet Chautempsa upadł większością 15 głosów, w izbie wybuchła taka wrzawa, że chwilami zdawało się, iż dojdzie do bójki pomiędzy posłami lewicy a prawicy.

Z drugiej zaś strony, tak w samej izbie, jako też na ulicy zebrana publiczność urządziła spontanicznie burzliwą owację Tardieu.

Mówi się bardzo dużo, że prezydent Doumergue powierzy utworzenie nowego gabinetu osobistości, wysoce postawionej w obliczu republikańskim, w której domyślają się Poincarego.

Bądź co bądź, jeżeli Tardieu nie będzie prezesem przyszłego gabinetu, to w każdym razie będzie do niego należał jeden z ważnych portfelów w nowym gabinecie powierzony będzie z pewnością Reynaudowi.

Nowe przesilenie potrwa zapewne cztery do pięciu dni co najmniej, wobec czego można uważać konferencję londyńską za ostatecznie zerwaną.

—:O:—

Niepokój w Rumunji

BUKARESZT, 26.2. Nieustanna agitacja komunistyczna w Besarabji wywołuje w dalszym ciągu zaniepokojenie. Rząd oświadczył półoficjalnie, że o wojnie Rosji przeciwko Rumunji nie może być w tej chwili mowy ze względu na opłakany stan gospodarczy Rosji Sowieckiej. Rząd rumuński w każdym razie jest przygotowany na wszelkie możliwości. Dziennik Lupta wyraża zdanie, że rosyjski atak nie jest niemożliwy i apeluje do rządu, by przejął odpowiedzialność na jen. Precana, a więc na osobistość, która cieszy się w całym kraju zaufaniem.

15 marca odbyć ma premier Maniu dłuższą podróż inspekcyjną po Besarabji. Towarzyszyć mu będzie minister wojny, jen. Cihoński. Podróż tę łączą z obecnymi stosunkami panującymi w Besarabji. Również twierdzą, że zamianowanie nowego gubernatora dla Besarabji jest prawdopodobne.

—oOo—

Zbrodnicza bierność

Sprawa uprowadzenia gen. Kutiepowa w Paryżu, narobiła takiego hałasu we Francji — że bolszewicy gdyby mogli przewidzieć burzę, którą rozpętają — napewno cofnęliby się od wykonania tego ryzykownego przedsięwzięcia.

W każdym razie podkreślić należy ogromną ekspresywność Francuzów ich wielką siłę żywotną, energię i niezwykłą wytrwałość — gdyż mija już trzeci tydzień od chwili uprowadzenia rosyjskiego dowódcy — a manifestacje przed ambasadą sowiecką i wrogie demonstracje nie tylko nie ustaly — ale przeciwnie z dnia na dzień zyskują na sile.

Mało tego: prasa francuska i dyplomacja, potrafiła rozpętać przeciw bolszewikom burzę w całej Europie i możemy śmiało twierdzić, że nie ucichnie ona — bo, bo... żywiłowi Francuzi to nie ślamazarni Polacy.

Mimowoli nasuwa się tu porównanie z rozlazłym charakterem polskim, który na wszystko reaguje olimpijską rezygnacją rozkładającego się trupa — albo w najlepszym razie machnięciem ogona, zbyt mocno bitego cielęcia, przed wejściem do rzeźni centralnej.

Są przecież granice — które wyprowadzają z równowagi nawet głupie bydle, że wspomniemy tu wypadek, z przed kilku dni, w rzeźni bałuckiej, gdzie długo bity i męczony byk wziął na rogi dozorcę stojącego w po bliżu.

My, dziękować Bogu nie jesteśmy nieokrzesanym bykiem. Nas można bić, kopać, pluć nam w twarz, weźmiemy to wszystko za dobrą monetę — czy jak kto chce za wszystko wzięlibyśmy najlepiej dobrą monetę i kiedy zależą nam już za siódmą skórę — zdecydujemy się może wreszcie na manifestacje, za „łaskawym pozwoleniem starostwa”, gdzie zanucimy sobie zcicha i dyskretnie — Nie bę dzie wróg pluć nam w twarz!

Poczem już na czas dłuższy, w poczuciu spełnionego obowiązku i patriotycznego bohaterstwa — nastąpi błogi sen, póki znów coś mokrego nie poczujemy koło twarzy.

Specjalnie rozlazłe i moralnie bezwartościowe elementy są tu w klasach tak zwanych dzisiaj przez ironię — posiadających i inteligentnych, które najwięcej są bite, zawsze znajdują powód do uniknięcia energicznego wystąpienia lub decydującego starcia pod pozorem:

- To nie wypadal
- To nie jest poważnel
- To nie jest prawnel

Prawa, będące zaprzeczeniem wszelkiej sprawiedliwości, prawa półbolszewickie, będące jaskrawym pogwałceniem konstytucji i zasady poszanowania cudzej własności — wolno uchylać i wprowadzać w życie — ale protestować, ale zaciętą walką odpowiedzieć na rzuconą rekawicę — na to brak nam odwagi i zanadto cenimy wygodny fotel — aby dla głupich tam zasad ryzykować wygodne życie.

To też z dnia na dzień jest gorzej, że wyrazimy się tak stosownie do naszych demokratycznych czasów — leżą nam z kłopotami do duszy lub z rękami do kieszeni, wszyscy, zaczawszy od związku zawodowego, a skończywszy na Sejmie lub ministrze, i — dziwić się temu nie należy.

Zbiór naszych Ustaw, prawodawstwa, przepisów administracyjnych, skarbowych i społecznych — jest jedaym bałaganem, publicznym uragowiskiem dla dziesięciu przykazań i etyki narodu.

A jedyny opór, które okazuje t. zw. sui generis „społeczeństwo”, jest pisanie rekursów, — a pozatem apatia i bierność, bierność i apatia...

Rząd proponuje i wprowadza cały szereg instytucji, które są niczem innym, jak tylko nowymi ekspozyturami wszechpotężnej

biurokracji, że wspomniemy tu Izbę Rzemieślniczą, Izby handlowe, apteki wiejskie, żłobki dla robotników i t. d. — gdzie energiczna postawa społeczeństwa mogłaby zrobić — wiele, my patrzymy w niebo „czy z jego błękitu sto słońc nie runie na znak” niesprawiedliwości, ewentualnie czekamy głównej wygranej na loterii klasowej, — ale żeby tak twardo, po mazursku wziąć do roboty, napluć w garść i naprawdę usłyszeć tak zalecane przez „Międzynarodowe Czynniki” „trzeszcze-

nie kości” — co wyszłoby na lepsze, i nam i krajowi, na co nas nie stać.

Dzisiaj trzeba to wyczuć, że Polska albo jest na przełomie i bardzo łatwo może zająć tak daleko, jak to nawet może nie leżeć w intencjach teraźniejszych kierowników, naszego życia — czyż tedy nie lepiej poświęcić część — aby ocalić wszystko?

Czyż nie lepiej zostać panem na własnych śmieciach, niż pozostać nadal śmieciem we własnym domu?

AS.

Sanacja Barłomina czy Sanacja w Barłominie

Sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli Państwa, to pozornie tylko gruby tom zapełniony maczką cyfr i liter, stanowiących opinję wysokiego tego urzędu. Człowiek, który się naprawdę i poważnie interesuje wewnętrznym życiem Polski i gospodarką w państwie znajdzie w niej tematy, które go z pewnością zainteresują więcej, aniżeli zaciekawia np. przeciętnego czytelnika powieści detektywno-kryminalna Waliace'a, czy Curwood'a.

Weźmy np. ze sprawozdania za rok 1928-29 ze strony 457, na której omawiana jest gospodarka ministerstwa reform rolnych, opowieść o majątku ziemskim nabytym w powiecie wejherowskim przez „tajemniczą osobę prywatną. Czytamy tam:

— „Na podkreślenie zasługuje stwierdzenie przez Kontrolę fakt pominięcia przez ministerstwo względnie Państwowy Bank Rolny kupna na cele parcelacyjne nieruchomości ziemskiej „Barłomino” (w pow. wejherowskim) w obszarze 500 ha ziemi ornej i 700 ha lasu.

Aczkolwiek majątek ten, wobec przymusowej likwidacji własności niemieckiej, w r. 1926 przepisany był na rzecz Skarbu Państwa, to jednak w tymże roku sprzedano go osobie prywatnej za cenę złotych 589.360.

Nabywca, któremu zakredytowano zł. 269.360, uzyskał w roku ustawodawczym pozwolenie na rozparcelowanie tylko 200 ha, za które ma otrzymać od zł. 480.000 do 540.000 (po cenie 1.600 — 1.800 za i ha).

Na tak jaskrawe faworyzowanie prywatnego nabywcy Najwyższa Izba Kontroli zwróciła uwagę ministerstwa (pismo z dn. 21 XII. 1927 r. (z prośbą o wyjaśnienie powodów, które skłoniły ministerstwo do rezygnacji z nabycia omawianego majątku — z narażeniem interesów Skarbu Państwa. Odpowiedzi jeszcze nie otrzymano”.

Ciekawy fakt wydobyła pierwsza na światło dzienne „Placówka”. Zagadkowa hi-

storka pozostawała niewyświetlona o tyle, że niewiadomo było, kto jest nabywcą „Barłomina”. Ale oto niezależny dwutygodnik wojskowy „Szan'ec” pośpieszył z informacją mi jakie posiadał:

— „Śliczny interes na tym kaszubskim majątku zrobił ów niewymieniony z nazwiska „prywatny nabywca” i nie dziwnego, że trudno jest N.I.K. w ciągu prawie roku otrzymać z ministerstwa w tej sprawie odpowiednie „wyjaśnienie”. Interes ten bowiem jest tak skandaliczny, że nawet w pewnych kołach sanacyjnych zwrócono uwagę na pewne z nim związane szczegóły.

Jeszcze parę miesięcy temu zwracano się do nas z tych kół z poufnymi informacjami opewnej tranzakcji likwidacyjnej pow. wejherowskim, wielkości mniej więcej wymienionego obszaru, dodając, że figurantem w tym „interesie” jest b. legionista I. brygady p. Zygmunt Hempel (brat posła polskiego w Teheranie, też I. brygadzysty), a właściwym zainteresowanym jakoby sam p. prezes „Federacji Związków Obrońców Ojczyzny” i prezes Banku Gospodarstwa Krajowego w jednej osobie generał dr. Roman Górecki...

Z informacji tej nie skorzystaliśmy, tak nieprawdopodobną nam się wydała wtedy.

Dzisiaj jednak, gdy sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli Państwa ujawniło tak skandaliczne i okoliczności transakcji „Barłomina”, dziwnie przypominających ów „interes” z którym w pewnych kołach wiąże nazwisko p. gen. Góreckiego — ośmielamy się zapytać, czy to przypadek nie o tę samą rzecz chodzi?

Powtarzamy za „Szańcem” to pytanie, dodając, że gdyby zasłona tajemniczości, która się zakrywa w Polsce społecznej przez różne „dobre interesy” była nieco cieńsza, przyczyniłoby się to znacznie do uzdrowienia tak zabagnionych w wielu dziedzinach stosunków.

Kilka uwag dla pacjentów

Pamiętaj że lekarz jest takim samym jak ty człowiekiem. Lekarz nie zna 8-mio godzinnego dnia pracy, pamiętaj, że i on chce odpocząć i spać.

Pamiętaj, że w nagłych wypadkach lekarz zgłasza się stale na twoje wezwanie, pamiętaj jednak o tem, że nie jesteś jedynym chorym i myśl o innych chorych.

Jeśli nie jesteś obłożnie chory i bez gorączki nie wzywaj napróżno lekarza do domu. Jeśli musisz lekarza wezwać do domu zawiadom go jak najwcześniej i nie miej do niego pretensji, że się spóźni do ciebie, bo jest on nie tylko twoim lekarzem, ale lekarzem i innych chorych.

W nocy wzywaj tylko lekarza w razie grożącego niebezpieczeństwa, w przeciwnym razie kradniesz zdrowie lekarza, którego pomocy potrzebujesz.

Jako członek Kasy Chorych nie żądaj od lekarza specjalnych recept i specjalnych le-

karstw, których przepisać nie może.

Jeśli przez lata całe opłacasz wkładkę członka Kasy Chorych i z kasy mimo to nie korzystasz, bądź zadowolony, że cieszysz się zdrowiem.

Zgłoś się do lekarza zawsze czysty, obmyty, i w czystej bieliźnie.

Jeśli masz do lekarza zaufanie, to zaufaj mu, a nie udzielaj mu własnych rad, których napewno nie usłucha — nie pomagaj mu w leczeniu.

Nie mów źle o twoim lekarzu, jeśli z leczenia jego jesteś niezadowolony, a zastanów się, czy skrupulatnie wypełniłeś jego polecenie.

Nie zapominaj, że i lekarz żyć musi i żyć musi jego rodzina. Wynagrodzenie jego jest co najmniej równie ważne, jak wynagrodzenie twojego szewca, albo krawca.

Bądź wdzięczny i pamiętaj o twoim lekarzu nie tylko w czasie samej choroby.

„Uskrzydłone wszy”

Prof. Władysław Leopold Jaworski pi-
sze Gazeta Warsz. ogłosił w „Dzienniku Po-
znańskim” artykuł o konieczności podtrzy-
mywania w społec. „minut” czyli „legen-
dy”, choćby w sposób sztuczny. W uzasadnie-
niu swej tezy o „mitcie” i jego doniosłości
pisze:

„Amerykański badacz Leep obserwował
przez długie lata ruchy uskrzydłonych wszy,
roślinnych i zauważył, że te zwierzątka po-
ruszają się zazwyczaj chaotycznie i niespo-
kojnie, zwracają jednak konsekwentnie swe
ruchy w tym kierunku, na który pada świa-
tło. Światło jest ich ideałem, jest celem ich
tęsknoty”.

Tem „światłem” dla uskrzydłonych
„wszy” — powiada prof. Jaworski — jest dla
społeczeństwa „mit”.

„Potędzie — pisze — którą posiada mit,
tkwi uzasadnienie wszelkiej dyktatury.

Wszystko jedno, jak powstała, przez
gwałt, czy legalnie. Utrzyma się dopóty, do
póki jest mitem, to jest dopóki zaspakają ją
tęsknotę, że społec. two wyrwie się przez
nią ze stanu niepewności i wahań, a zdobę-
dzie pewność. Bo społeczeństwo potrzebuje
pewności w tym samym stopniu, w jakim po-
trzebuje chleba powszedniego. To też z olwi-
lą osłabienia mitu, z chwila gasnącą na-
dzie którą on budził, zmienia się nastrój mas.
Pod wpływem mitu i przez jego potęgę masy
się koordynowały, jak owe owady obserwo-
wane przez Leopa, szły, ku światłu, tj. ku mi-
towi. Gdy mit upada, ciekawiejsze światło, ma-
sy rozpraszają się i ogarnięte zostają przez
chaos”.

Przełożywszy ten poetycki wywód na je-
zyk bardziej prosty, okazuje się, że prof. Ja-
worski uważa zwolenników legendy pana
Filsudskiego za „uskrzydłone wszy”, którym
grozi „chaos” i rozproszenie z chwilą osłabie-
nia „mitu”. Pogląd ten niczem się w zasadzie
nie różni od ustalonego już w opinii publicz-
nej. Nowością jest tylko nazwa „uskrzydło-
ne” powstała dzięki wersalskości b. prezesa
N.K.N.

UDANE PORĄBANIE CZŁOWIEKA

NEUDANE SŁEJENIE ZWŁO

Niestychana zbrodnia zdarzyła się we
wsi Świniary w zagrodzie nie,akiej Górskiej.
Właścicielka chaty, przebudziwszy się w no-
cy w słabych blaskach przykręconej lamp-
ki nocnej, ujrzała obraz krew scinający w
żyłach.

Oto jej starszy syn Otto Gotlieb z sza-
tańską wściekłością i chichotem rąbał sękie-
rą swojego młodszego brata Waldemara.
Staruszka struchlała i nie mogła wymówi-
słowa.

Po zarąbaniu brata Gotlieb Górski odna-
laźł klej stolarski i, rozgrzawszy go, chciał
kleić porąbane ciało brata. Staruszka matka
z obawy o życie, nieruchomo przeleżała do
rana i wtedy dopiero zaalarmowała sąsia-
dów. Okazało się, że morderca dostał obłądu
a w jego napadzie zamordował brata, póź-
niej zaś chciał go „skleić”. Obłąkane aresz-
towano.

PONURY DOM

Kiedy mój ojciec uciekł z Broadmoor,
umierałam z obawy przed tem co nastąpi-
gój sztuczki Davera wyjdą na światło dzien-
na. Musiałam wtedy być anormalna, bo nie
mał zdradziłam ojca; opowiedziałam Ravi-
niemu o jego ucieczce. Ravini zareagował
to nie tak, jak przypuszczałam: poczał się
hlubić własną potęgą i posunął się aż do
wierzeń. Oczywiście, nie mógł wiedzieć, że
ojciec pozostaje w kontakcie z domem, że
noc przybywa tu z podziemia...

— Główne wyjście do pieczary prowadzi
przez kasę ogniotrwałą w westybulu? —
pytał pan Reeder.

Tak, to było urządzone genialnie. Przy-
nać się muszę, że ze wszystkich przedmio-
ów, jakie znajdowały się w hotelu, naj-
mniej nieufności żywiłem do tej kasy.

— Ojciec mój ulokował tam kasę jakie

dwadzieścia lat temu — rzekła Olga. — Od-
kąd gmach ten istnieje (a już istnieć prze-
stał), zawsze z podziemia do hotelu prowa-
dziło centralne wyjście, ponieważ najstara-
żytniejsi panowie zamczyska Larmes urzą-
dzili sobie w jaskiniach więzienia i gro-
bowce.

— W jakim celu Ravini przyszedł do
pani pokoju? Proszę mi wybaczyć, że zada-
ję pytanie niedyskretne, ale jako człowiek,
któremu...

Skinęła głową na znak, że rozumie.

— Był to z mojej strony ostatni rozpa-
czliwy wysiłek, podjęty dla uratowania Ra-
viniego — pomysł przyszedł mi do głowy w
chwili, gdy kładłam się spać. Niech pan nie
zapomina, że przez cały czas byłam pod ści-
słą obserwacją i kontrolą; zawsze Daver lub
matka kręcili się koło mnie, mogli się dowie-
dzieć, a potem donieść ojcu, że Ravini został
ostrzeżony. Oczywiście Ravini (wie pan prze-
cież, co to był za człowiek!) dopatrywał się
w tem zaproszeniu zupełnie innego sensu.
Chciał koniecznie zostać i bardzo był zasko-

czony, gdy mu oświadczyłam, że po tem, cze-
go się dowie, musi natychmiast wyjechać z
Larmes...

— I co mu pani powiedziała?

Olga nie dała natychmiastowej odpowie-
dzi. Dopiero kiedy Reeder powtórzył pyta-
nie, rzekła cicho:

— ...Że mój ojciec postanowił go zabić...

Detektyw zmrużył oczy tak, że wcale nie
było ich widać.

— Olgo! Czy powiedziała mi pani pra-
wdę? — zapytał łagodnie. Kolory wystąpiły
na twarzy dziewczyny i znikły.

— Nie umiem dobrze kłamać, prawda?
— powiedziała to z dużą brawurą. — Wobec
tego... niech pan słucha! Poznałam Ravinie-
go, kiedy byłam jeszcze prawie dzieckiem.
Był dla mnie półbogiem, co się zaś jego tyczy
to nie przypuszczam, abym wiele zaważyła
na szali jego nonszalanckich uczuć. Często
przyjeżdżał do mnie w odwiedzinę — chod-
łam wtedy do szkoły na prowincji...

Skutki dobrego serca

Nie zawsze ludzkie, dobre serce znajduje nagrodę zasłużoną za swe współczucie dla bliźnich.

Doświadczyl tego nieprzyjemnie — jak donosi „Echo de Paris” — pewien mieszkaniec stolicy Francji. Miłosierny ten obywatel, przeczytawszy w kronice wypadków ulicznych o najechaniu przez samochód i zabiciu przechodzącego ulicą robotnika, ojca trojga dzieci, przyczem winny najechania tego szofer zdołał uciec, ulitował się nad losem wdowy i dzieci po zabitym i przesłał im, według wskazanego w dzienniku adresu, pewną sumę pieniędzy.

Litościwy jednak człowiek, pragnąc się upewnić, że wdowa otrzymała zapomogę, a przytem nie chcąc ujawnić swego nazwiska, dopisał na przekazie pocztowym, aby wiadomość go pod literami N. N. poste restante, czy pieniądze otrzymała. Wdowa zastawała się do tego życzenia, a jednocześnie przedstawiając swą biedę, prosiła o dalszą zapomogę, na co nieznajomy odpowiedział przesłaniem jej powtórnie pewnej sumy.

Jakie jednak się zdziwił, gdy zamiast podziękowania wdowa, otrzymała wizytę dwu policjantów, którzy oświadczyli mu, że jest aresztowany, ponieważ on to zabił owego robotnika na ulicy.

Jak się okazało, wdowa po zabitym zawiadomiła policję o otrzymanej zapomogę, wyrażając podejrzenie, że pieniądze nadesłał zabójca jej męża. Policja więc poradziła jej, aby zażądała dalszych zapomóg, gdyż otrzymanie ich byłoby dowodem słuszności jej podejrzeń. Ze swej zaś strony policja zarządziła nadzór na poczcie i wysłedziła, gdzie mieszka dobroczyńca.

A choć biedny filantrop zaklinał się na wszystkie świętości, że nie tylko nigdy nie posiadał samochodu, ale nawet nigdy w swym życiu nie siedział przy kierownicy, zaprowadzono go do komisariatu i wytoczono sprawę sądową o lekkomyślne zabójstwo!

Krowa z oknem w żołądku

Telegramy z Nowego Jorku donoszą o wielkiem poruszeniu w całej Ameryce, z powodu zgonu „Jessie”, sławnej na cały świat krowy, która miała zrobione okno w żołądku a która zdechła w zakładach państwowego rolniczego kolegium w Pensylwanji.

Była to prawdziwa męczennica nauki, o której powiadano, że, mimo dokonanej na niej operacji, ma się doskonale, tylko dlatego, że zachowywała się spokojnie. Ale cierpieć musiała wiele z powodu otworu wyciętego w jej boku i w ścianie żołądka, a zaopatrzonego szklaną szybą, tak, że przez to okno można było dokładnie obserwować, co się dzieje w jej wnętrzu.

„Jessie” ma dla nauki szereg zasług, a jedną z pierwszych i największych jest to, że w jej żołądku stwierdzono istnienie witamin B, chociaż z pożywienia, które jej podawano, usunięto wszelki ślad tych witamin. Ten bowiem eksperyment dał dowód bez ape-

lacyjny, że organizm krów sam w sobie wytwarza witaminę B.

Działanie żołądka „Jessie” badali ustawicznie przez wspomniane okienko, uczeni i spisywali całe tomy o swoich obserwacjach a od czasu do czasu, w oznaczonych dniach i w oznaczonych godzinach, za biletami wstępu, publiczności wolno było przypatrywać się działaniu krowiego żołądka przez okno w brzuchu „Jessie”.

Tysiące i tysiące ludzi ciekawych, najczęściej nie rozumiejących z tego, co widział, przedelflowały przed oknem w żołądku „Jessie”, dręcząc biedne zwierzę temi ciągłymi wizytami i wykrzykami ciekawości i podziwu.

„Jessie” pozornie sobie z tego nic nie robiła, aż wreszcie miała dość tej całej naukowej awantury i pewnego ranka zastano ją w oborze nieżywą.

IGRASZKI LOSU

W pewnej restauracji we Wrocławiu panował w tych dniach istny dzień sądny. Właściciel tej restauracji znalazł się w tak trudnem położeniu, że za długi zafantowano mu cały dobytek, a nawet obłożono aresztem automatyczny fortepjan elektryczny, który bawił muzyką gości i który wydawał mu się jedyną deską ratunku w rozpaczliwym położeniu.

Biedny człowiek nie posiadał się z rozpaczy, a cała rodzina czuwała nad nim, ażeby go powstrzymać od jakiegoś rozpaczliwego kroku.

W ten odmet i zamieszanie wpadł jakiś nieznany człowiek, który chciał się koniecznie zobaczyć z gospodarzem, wysłuchawszy jego zale i poznawszy położenie bez wyjścia, oświadczył że jest wysłannikiem kolektury loteryjnej, która właśnie otrzymała telegram z Berlina, iż jedna z wygranych padła na los należący do właściciela tej restauracji, któ-

ry w ten sposób zyskał ładną sumkę.

— Ile? — zapytał zbankrutowany restaurator z taką namietnością, że wysłannik kolektury spojrział na niego zdziwiony, zmierzwił jego nabiegłą krwią głowę i obawiając się, że radosna nowina wywołała atak apoplektyczny, wyjąkał z wahaniem, że wygrana suma wynosi 10 tys.

Ocalony restaurator zaczął poprostu szaleć z radości, a dopiero kiedy się nieco uspokoił, przybyły sprostował swą wiadomość, powiadając, że wygrana wynosi nie 10, ale 20 tys.

Tak stopniowo postępował w górę, aż doszedł do 100 tysięcy marek, ale odszedł, nie zdobywszy się na odwagę powiedzenia całej prawdy.

Po drodze szepnął tylko żonie restauratora, która wieczorem, przy kolacji powiedziała mężowi dopiero, że jego wygrana w rzeczywistości wynosi aż 500 tysięcy marek.

Armja jugosłowiańska

Siłę zbrojną Jugosławji stanowi w czasie pokoju pięć armji, z których każda liczy 3—4 dywizyj (ogółem 15 dywizyj piechoty). Pierwsza armja jugosłowiańska, stacjonowana jest w Nowym Sadzie, druga w Sarajewie, trzecia w Bitolji, czwarta w Zagrzebiu, piąta wreszcie w Lublanie.

W czasie pokoju liczy piechota jugosłowiańska 55 pułków zwykłych, jeden pułk gwardyjski i jeden pułk ochrony wybrzeża. Każdy pułk składa się z czterech bataljonów, bataljon z czterech kompanij. Na każdy pułk przypada nadto jedna kompanja karabinów maszynowych.

Artylerja jugosłowiańska składa się w czasie pokoju z 32 pułków, tworzących kilka brygad.

Kawalerję jugosłowiańską tworzy 10 pułków (w tem dwa pułki gwardji) stanowiących razem trzy dywizje (w tem jedną gwardyjską). Do każdej dywizji kawaleryjskiej przydzielona jest jedna dywizja artylerji konnej i jeden bataljon welocypedystów.

Specjalną uwagę poświęca powojenna Jugosławia wojskowemu lotnictwu, liczącego dziś ogółem 6 pułków. Każdy pułk dzieli się na kilka (2—5) eskadr, każda eskadra liczy przeciętnie 12 samolotów. Głównymi ośrodkami lotnictwa wojskowego są stara Serbja i Bosnia.

Każda z pięciu armji jugosłowiańskich posiada dalej własne oddziały saperjskie. Służbę kolejową wykonują w wojsku jugosłowiańskiem dwa samodzielne bataljony kolejowe.

W roku 1929 liczyła armja jugosłowiańska ogółem 7,339 oficerów, 8,107 podoficerów zawodowych, 104,388 szeregowców i starszych szeregowców, 5,892 urzędników i słuchaczy szkół wojskowych, 2,230 sanitariuszów i 3,314 rozmaitych funkcjonariuszów — ogółem 131,270 osób.

Patryjotyzm Turczynok

Rząd turecki zwrócił się niedawno do kobiet tureckich z wezwaniem do popierania akcji oszczędnościowej czynników rządowych, zmierzającej przede wszystkim do poprawy bilansu handlowego Turcji.

W orędziu swem do kobiet, podkreślił rząd, że jedną z ujemnych pozycji tureckiego bilansu handlowego stanowią zagraniczne wyroby toaletowe i galanteryjne.

Kobiety tureckie ograniczyły wobec tego swe zakupy przedmiotów zbytku do minimum, dzięki czemu po upływie pierwszych czterech tygodni import przedmiotów tych do Turcji zmniejszył się o 40 proc.

—oOo—

Najdroższy znaczek pocztowy

Niewątpliwie najrzadszym, a zatem i najcenniejszym europejskim znaczkiem pocztowym jest jedynie znany egzemplarz szwedzkiego czyskillowego znaczka pocztowego barwy pomarańczowej.

Znaczek ten znalazł w 1896 r. uczeń gimnazjum niejaki Backman, w papierach po swym dziadku i sprzedał go za siedem koron szwedzkich pewnemu księgarzowi stockholmskiemu.

Znaczek wędrował następnie od zbieracza do zbieracza, rosnąc wciąż w cenie, obecnie zaś znajduje się w rękach adwokata Kamberga, Gotenburgu, który zapłacił za niego 37.000 koron szwedzkich!

REKLAMA TO POTĘGA

CO MOZE KOCHAJĄCA KOBIEȚA

Jak z Amsterdamu donoszą, pewien za-
możny i ogólnie szanowany, ale naiwny sta-
ry kawaler w Hadze, ośmieszył się swą lek-
komyślnością i to wcałem mięsce. Ośmiesz-
ny chce rzekomo emigrować aż do Indji ho-
lenderskich.

P. Heeven był stałym gościem pewnej
kawiarni. Czytywał dzienniki i gapił się na
kręcące się pary w dancngu. Sam nie tań-
czył, bo miał lat przeszło 60 i zanadto wy-
datny brzuszek, a pozatem dokuczał mu reu-
matyzm, czy inny ischias. Pewnego południa
za pośrednictwem młodego Belga zapoznał
się z elegancką Francuską, rzekomo siostrą
żony nowego znajomego. Staruszek od pierw-
szej chwili rozgorzał miłosną żądzą, tem bar-
dziej, gdy się dowiedział, że urocza cudzo-
ziemka jest bogatą wdową, która zachwyco-
na jest Holandją i jej synami.

Przy pośrednictwie rzekomego szwagra
przyszło do szybkiego porozumienia. Spisa-
no nawet projekt intercyzy ślubnej, dzięki
której Holender stał się współwłaścicielem
miljonowej fortuny przyszłej żony. Zazdro-
szczono mu więc powszechnie i mniej szcze-

rze gratulowano. Nawet najserdeczniejsi
przyjaciele.

Naręczona uparła się, aby ślub odbył
się w Leyden, nie w Hadze. Holender zgodził
się, wynajął w Leydnie prowizoryczne miesz-
kanie i „wymieszkał“ w niem prawem prze-
pisany okres czasu. Ślub odbył się w ratuszu
12 hm. Po ślubie orszak godowy udał się do
kawiarni. Tu wypito sporo „Bolsów“ na po-
myślność nowożeńców. Podczas uczytu pan-
na młoda oddaliła się do hotelu, dla przewie-
żenia, jak powiedziała, swoich toalet do
mieszkania oblubieńca.

Oddaliła się i nie wróciła, choć, jak
stwierdzono, opuściła hotel z bagażami. Za-
niepokojony oblubieniec zwrócił się o po-
moc do policy i tu dowiedział się całej, zresz-
tą nie bardzo przyjemnej prawdy:

Prawnie mu poślubiona żona była pa-
ryską kokotą. Zagrożono jej jako „niewygo-
dne juczoziemce“ odstawieniem przymuso-
wem do granicy holenderskiej. Przez poślu-
bienie zaś prawne obywatela holenderskie-
go, zyskała obywatelstwo holenderskie i nie
podlegała prawu o wysiedlenie.

FATALNY TANIEC

Dzienniki amerykańskie donoszą o nie-
zwykłej przygodzie, która spotkała w No-
wym Joru na maskowym balu 16 letnią Edy-
tę Tocke, córkę jednego z najbogatszych
przemysłowców nowojorskich, Samuela To-
cke'a.

Oto już po północy, gdy zabawa szalała w
najlepsze, poprosił miss Tocke do tańca ja-
kiś młody mężczyzna w czarnym, ekscen-
trycznym kostjumie. W połowie tańca uczu-
ła nagle dziewczyna, że jakiś twardy przed-
miot ugniata jej plecy. Jednocześnie usły-
szała szept nieznanego.

— Proszę natychmiast wyjść ze mną!
Gdyby pani próbowała stawic mi opór za-
nim jeszcze ktoś pośpieszy jej z pomocą, zo-
stanie przebita tym nożem... jeżeli jednak bę-
dzie mi pani posłuszna, nie stanie się nic
złego.

Dziewczyna przestraszyła się okropnie,
lecz oczy nieznanego zionęły tak demo-
nicznym ogniem, że chcąc nie chcąc usłucha-
ła jego rozkazu. Nieznajomy pomógł jej się

ubrać w garderobie, a następnie wsadził ją
do auta.

Na szczęście jednak zauważył odjazd
miss Tocke sekretarz Tocke a Harry Debby,
kochający się skrycie w pięknej dziewczyn-
nie. Dręczony zazdrością wszedł do auta i po-
dążył za nią... Stwierdził, iż maszyna zatrzy-
mała się przed pewną willą, w której miss
Tocke zniknęła w towarzystwie owego męż-
czyzny... Zbliżywszy się do willi zauważył na
ziemi chusteczkę damską, w której kredką
do ust napisano słowa: S.O.S. (jest to znany
ogólnie sygnał ratunkowy, używany przez o-
kręty i samoloty).

Debby zrozumiał, że dziewczyna została
uprowadzona. Natychmiast zaalarmował
policję i w godzinę później dziewczyna wy-
dostała się na wolność a ów opryszek został
aresztowany.

Okazało się, że jest to niejaki Tom Black
znany bandyta nowojorski, który chciał tą
drogą wymusić na bogatym przemysłowcu
znaczący okup.

Alarmy prasy rumuńskiej

Prezes ministrów Maniu ogłosił urzędo-
we dementi alarmujących wiadomości o po-
lejrzanej koncentracji wojsk sowieckich nad
granicą besarabską. Pomimo to, zaniepokoj-
enie opinii publicznej jest w dalszym ciągu
bardzo silne. Część prasy nie przywiązuje do
ogłoszonego dementi żadnego znaczenia.
„Curentul“ donosi, że prezes ministrów Ma-
niu odbył dziś 3-godzinną konferencję z mini-
strem wojny Cichowsky. Konferencja doty-
czyła, jak pisze dziennik, całego szeregu
wojskowych zarządzeń w Besarabji. Nastę-

nie prezes ministrów Maniu miał przyjąć
posłów Anglii, Francji i Polski. Według infor-
macji dziennika dyplomaci ci zapewnili Ma-
niu, iż Rumunja może być pewna całkowite-
go poparcia tychże państw. Dziennik „Fa-
cia“ twierdzi, że rząd sowiecki uważa obec-
ny moment za odpowiedni do podjęcia woj-
ny zaczepnej. „Universum“ jest tego samego
zdania i przypuszcza, że armja sowiecka jest
całkowicie gotowa do krwawej europejskiej
wojny, którą zamierzają Sowiety rozpocząć
nad Dniestrem.

Ciekawa maszyna

W majątku Britz — należącym do miasta
Berlina — dokonano pokazu nowej wszech-
stronnej maszyny rolniczej amerykańskiego
wynałazku.

Maszyna ta jest połączeniem żniwiarki z
młockarnią. Całą tę maszynę ciągnie gąsien-
icowy motor. Pozatem potrzeba tylko trzech
ludzi do obsługi. Maszyna zastępuje pracę
trzydziestu koni i dwudziestu ośmiu robotni-
ków.

Maszyna taie zboże bardzo szeroko —
natychmiast je młóci i zbiera ziarno w spe-
cjalnym tanku — gdzie odbywa się automa-
tycznie jego workowanie.

W obecnej swej postaci posiada nowy
wynałazek tę wadę — że obrywa kłosa bar-
dzo wysoko i pozostawia po sobie ściernisko
o długiej słomie.

Dla amerykańskich gospodarzy jest to
dobre — bo w Ameryce się słomę spala. U
nas jest inaczej. Żywy inwentarz wymaga
wielkiej ilości słomy — bez której rolnik nie
może się obejść. Oprócz tego nie można w
naszym — częściowo wilgotnym klimacie —
natychmiast młócić dojrzałego zboża. — bez
poprzedniego dosuszenia go po ścięciu na
polu.

Pomimo to Zarząd miasta Berlina prze-
prowadził dla techniki szereg prób w tym
celu, aby wyzyskać amerykański wynałazek
dla niemieckich gospodarstw.

—:O:—

Zając ukradł 500 złotych

Zamieszkała w Parcicach pod Bydgosz-
czem gospodyni Janicka w komiczny sposób
straciła 500 zł. które otrzymała ze sprzedaży
krowy na jarmarku i schowała w węzełku
chusteczki.

W czasie powrotu do domu zauważyła
w polu śpiącego zająca. Zbliżyła się do sza-
raka nakryła go fartuchem i określiła go chus-
teczką, w której znajdowały pieniądze na szyi
chcąc go w ten sposób udusić.

Zając w walce o życie zdołał wyrwać się
z rąk polującej i uciekł, z zawiązaną dokoła
szyi chusteczką. Janicka gonila jakiś czas zają-
ca w końcu zmęczona zrezygnowała z pościgu.
O stracie pieniędzy zawiadomiła posterunek
w Lututowie.

—:O:—

Kemu się dobrze powodzi?

Ujawniono dochody dyrektorów wielkiego
przedsiębiorstwa „Robur“ w Polsce. Przed-
siębiorstwo to zajmuje się pośrednictwem w
transakcjach węglem w Polsce...

Ponad 50 procent udziałów tego przed-
siębiorstwa jest w ręku państwa. Jest to więc
raczej przedsiębiorstwo już państwowe.

Otóż dyrektorowie tego przedsiębiorstwa
pp. Alfred Falter i Karol Broda pobierają za-
sadniczej pensji miesięcznej 7.291.67 zło-
tych.

Przed kilku dniami otrzymał p. Falter,
generalny dyrektor „Roburu“ aż 160.000 zł.
tamtęjmy za 1929 rok, a nadto 40.000 zł. tytu-
łem kosztów służbowych. Dyrektor Karol Broda
otrzymał taką samą sumę.

—OO—

Dr. med.
L. BANASZKIEWICZ

PIOTRKOWSKA 84

przyjmuje od 5-ej do 7-ej telefon 118-30

Jako

lekarz-specjalista

w chorobach ko biecych i doleżnościach

Wyprawa na „dach świata“

Góry Himalaya w Azji centralnej stanowią — jak mówią „Mongolowie“ — „dach świata“ posiadają dwa główne szczyty, to jest Everest, liczący 8.800 metrów ponad poziom morza, tudzież szczyt Kanchenjunga, który jest niższy tylko o 220 metrów. Oba szczyty oddległe są od siebie o 240 km. w linii powietrznej. Mimo bardzo wielu wypraw ani pasmo Himalajskie, jako całość, ani też oba najwyższe szczyty nie zostały dotychczas dokładnie zbadane.

W roku bież. organizuje się międzynarodowa wyprawa celem zdobycia i zbadania szczytu Kanchenjunga, leżącego na granicy Indji i Tybetu.

Głównym organizatorem wyprawy jest szwajcarski profesor Günter Dyhrenfurth, syn sławnego alpinisty, Oskara, który jeszcze w 69 roku życia potrafił pieszo dotrzeć na szczyt góry Jungfrau, a swego syna tak wcześnie za prawiał do ulubionej turystyki, że młody Günter w 13 roku życia wdrapał się na alpejski szczyt Rosengartenspitze.

W wyprawie tej towarzyszyć będzie profesorowi jego małżonka, która ma europejską sławę jako mistrzyni-tennisistka i w jeździe na nartach. W wyprawach himalajskich kobiety dotychczas udziału nie brały, a więc będzie ona razem z swymi towarzyszkami miss Worleman i miss Ruttleeye należeć do pierwszych „himalayistek“ świata.

Do wyprawy będzie należał dalej inż. Marceli Kurz, najslawniejszy i najbardziej doświadczony wysokogórski badacz, a równocześnie doskonały narciarz, który na zlecenie rządu greckiego zbadał górę Olimpu i napisał o niej monografię, nadto zaś — Niemiec Ulrich Wieland, 29-letni Anglik S Smythe, tudzież 36-letni Włoch Enrico Gasparri.

Wyprawa, zaopatrzona we wszelkie aparaty i środki naukowe, tudzież w aparat kinematograficzny, wyruszy z Wenecji 9-go marca i uda się do Indji Wschodnich, a mianowicie do podgórnego miasta Darjeeling gdzie zaopatrzy się w odpowiednią karawanę tragarzy i środki żywności na kilka tygodni.

Jako tragarze zostaną zaangażowani górale z Nepalu, którzy stale mieszkają na wysokości 2.500 m. ponad poziom morza, a więc są przyzwyczajeni do rozrzedzonego powietrza i do arktycznych prawie mrozów, jakie panują w tych wysokogórskich okolicach.

Wyprawa dysponuje już pewnym doświadczeniem, jakie zebrały dwie poprzednie ekspedycje, dające na szczyt Kanchenjunga a mianowicie szwedzka wyprawa pod kierownictwem

Alsistera Crowleya, która w r 1905 usiłowała się wdrzeć na ten szczyt od południowej strony, co się jednak skończyło runięciem w przepaść 3 przewodników i drugiej wyprawy, zorganizowanej w r. 1929 przez doświadczonych bawarskich alpinistów, która usiłowała zdobyć szczyt Kanchenjunga od strony lodowca Zemu. Ostatnia to wyprawa dotarła już na wysokość 7.000 metrów, lecz lodowa śnieżnica była tak straszna, że alpinści zużyli trzy tygodnie czasu na zdobycie 1.000 metrów wysokości i ostatecznie zostali zmuszeni do powrotu.

Kanchenjunga jest kolosem, który przedstawia się wprost majestatycznie. Jego szczyty i urwiska pokryte są kryształami lodu, które wspaniale lśnią wśród olbrzymich mas śnieżnych, a znawcy piękna natury twierdzą, że Kanchenjunga jest najpiękniejszym szczytem świata.

Szczyt ten — jak już rzekliśmy — stanowi granicę z jednej strony Tybetu, a z drugiej — prowincji Nepal i Sikkim. Na południe od niego w odległości 75 km. znajduje się miasto Darjeeling, które stanowić będzie główną podstawę wyprawy. Wyprawa posiada dwie drogi w stronę szczytu, jedna z nich prowadzi przez przełęcz Kang w Nepalu, a druga doliną rzeki Teesta aż do miejscowości Lachen, skąd trzeba się przedzierać przez olbrzymi lodowiec Zemu.

Obecna ekspedycja, która wyruszy w drogę w czasie najodpowiedniejszym, to jest z końcem kwietnia lub początkiem maja, obiecuje prawdopodobnie te ostatnie drogi i założy w Lachen na wysokości blisko 5.000 mtr. swój górski obóz żywnościowy pod strażą p. Dyhrenfurthowej.

Etapy żywnościowe i składy materiałów odgrywać będą naturalnie bardzo poważną rolę, gdyż wyprawa liczyć będzie około 300 osób, wśród których 90 proc. stanowić będą doświadczeni i zahartowani tragarze miejscowi.

Wyprawa będzie nadzwyczaj kosztowna, jednakże p. Dyhrenfurth spodziewa się, że wyprawa ta nie tylko zdobędzie bardzo poważne sukcesy naukowe, ale również wspaniałe zdjęcia filmowe z najpiękniejszych krajobrazów, tudzież zdjęcia z ruchu lodowców i szalonego pędu olbrzymich lawin śnieżnych, które z potwornym grzotem pędzą w wiosennym czasie ze szczytu Kanchenjunga ku dolinom.

Skarby bez właścicieli

W szafach brytyjskiego urzędu skarbowego znajduje się przeszło 300 milionów złotych, do których nikt się nie przyznaje dotychczas. Wszystkie te funty szterlingów procentują z roku na rok, zamieniając się w olbrzymie sumy. Kto i kiedy je odbierze, oto znak zapytania.

Liczni posiadacze papierów państwowych zapominają z czasem, że ten i ów papier, ta i owa akcja należała do nich.

Akcja jednak nie zapomina o sobie. Leży spokojnie i rośnie w cenie. Jeden z urzędników urzędu skarbowego wyraził się nie dawno do prasy, że ludzie nie podnoszą od lat wielkiej dywidendy, jaka im się należy od papierów państwowych.

Banki angielskie posiadają również takie tajemnicze depozyty. Są to jakby „nieznane papiery“. Banki lekają się ogłosić listy takich papierów, gdyż wtedy zalałaby się cała lawina procesów. Ludzie są chytry i sprytni. Temu i owemu z oszustów napewno udało się udowodnić swych rzekomych praw i zabrać sumy, nienależące do niego.

Znany lord Hamilton powiedział w swoim czasie przed zgonem, że na 68.000

listów, w których banki zawiadamiają swoich klientów o sumach, leżących na ich koncie, około 13.000 listów nie dochodzi do adresata i wraca do banku.

Na 12 000 listów nałożono w roku ubiegłym nowe adresy i wysłano je ponownie. Wróciły prawie wszystkie. Tylko kilku adresatów odebrało je, a następnie odebrało i pieniądze.

Niepodniesione sumy w wysokości około 8 milionów funtów szterlingów dzielą się na 10.900 kont, z których 10 kont głoszą na sumy powyżej 10 000 ft. szt.

I w jakim to sposób dzieje się, że tyle ludzi zapomina o swoich majątkach, pozostawionych w kasach państwowych?

Odpowiedź na to nie jest trudna.

Wielu z posiadaczy oszczędności emigruje zagranicę i tam ginie bez śladu.

Wielu ludzi z wiekiem, gdy pamięć odmawia im posłuszeństwa, również zapominają, że mają w kasach pieniądze.

Najwięcej jednak ludzie zapominają zapisać w testamencie owe sumy komuś z bliskich.

Nie piszą także cechy wogół testamentu, gdyż leżąca się, że s. c. l. w. g. d. g. d. napisza te-

Niezwykle medium

Berlińskie T-wo Lekarskie dla badań psychicznych zamówiono się na ostatnim swoim posiedzeniu sprawą nader zadziwiającą z Pragi.

Reimann jest fenomenem etagrafologicznym i psychometrycznym. Pozornie Reimann jest normalnym człowiekiem. Mówi on sam o sobie że dzięki pilności i ćwiczeniom wyrobił w sobie ponadmysłowe siły i rozwinął je do stopnia doskonałości. Potrafi on z przedłożonych mu próbek pisma ludzkiego nie tylko odgadnąć charakter, ale i losy człowieka tego w przyszłości. Co ważniejsze wystarczy mu wziąć tylko do ręki jakiś przedmiot, by móc natychmiast określić, co się stało z tym przedmiotem lub jego właścicielem.

Z Reimannem uczyniono cztery próby. Wszystkie one potwierdziły nadprzyrodzone zdolności medium.

Do najdrobniejszych szczegółów określa on z pisma charakter piszącego. Psychjatra praski znakomity psycholog, dr. Oskar Fischer stwierdza, że na posiedzeniu wręczył Reimannowi wielki gwóźdź a Reimann orzekł, że gwóździem tym zostało zamordowane przed 30 laty małe dziecko. Gdy mu pokazano obrączkę ślubną rzekł, że należała ona do kobiety, która przed kilku laty popełniła samobójstwo.

Przytem Reimann opisał parę szczegółów towarzyszących temu samobójstwu. Pokazano mu płaski kamień. Reimann orzekł, że tym kamieniem została zabita przed 20 laty pewna kobieta. Prof. Einstein, obecny na posiedzeniu, potwierdził, że Reimann mówi prawdę, gdyż wszystkie szczegóły, które opowiada, są mu znane. Dano Reimannowi do zaopiniowania pismo zmarłej tragiczną śmiercią w pożarze tancerki Kieselhausen. Medium opisało całą jej śmierć z zadziwiającą dokładnością podając nawet takie szczegóły, których nie było w prasie, a które wniosły do sprawy wiele nowych danych.

W SZPITALU.

— Lekarz: — Nie będę dłużej ukrywał. Z panem jest bardzo źle. Czy ma pan jakiś ostatnie życzenie?

— Może chciałby pan kogoś jeszcze zobaczyć?

— Chory: — tak.

— Lekarz: — Kogo?

Chory: — Innego lekarza.

ZORZĘTKA

— Zorzerto, widziałem cię wczoraj w samochodzie z obcym panem. Pożegnaliśmy się na zawsze. Nie mam zamiaru grać drugich skrzypiec.

— Dlaczego drugich skrzypiec? Ależ głuptasku, powinieneś być szczęśliwy, żeś się dostał wogół do orkiestry.

SPOŁKA

— Co, pan jako współautor tej sztuki — także gwizdże?

— Tak, ale tylko w tych miejscach, które napisał mój kolega.

stament, śmierć zaraz zgłosi się po nich. A śmierć zgłasza się i bez testamentu. I oto w banku rosła suma, a niema nikogo, kto by je podjął.

Zadziwiający wypadek tego rodzaju zdarzył się przed kilku laty. Pewna Angielka umarła w wieku lat 99 w Marsylii. Posiadała ona 56 000 ft. szt. gotówką w banku i oprócz tego rentę 20.000 ft. szt. rocznie. Staruszka „na śmierć“ zapomniała o swoim bogactwie i począła nieustannie od krewnych pieniądze, którzy pożyczali jej, gdyż wiedzieli, że jest bardzo bogata. Staruszka umarła, a krewni dowiedzieli się, że suma, która jest w banku, nie odbiorą, gdyż trzeba było podpisu zmarłej.

Pieniądze te dotychczas leżą w banku angielskim.

KRONIKA

KALENDARZYK

Czwartek 27 lutego — Leandra,

TEATRY

Teatr Miejski — Pzestępcy.
Teatr Kameralny — Dzień Październikowy.
Teatr Populainy — Beczki złota.

WIDOWISKA

Bajka — Statek komedjantów.
Casino — Uroda życia.
Palace — Głupie szczęście.
Czary — Ostatnia przygoda Tarzana.
Wodewil — Złota pantera.
Odeon — Zły czar.
Grand-Kino — Noce bezsenne.
Luna — Wiking.
Mimoza — Płodność.
Resursa — Bezbronne dziewczę.
Splendid — Upadły anioł.
Zachęta — Złote piekło.
Corasco — Złota pantera.
Capitol — Królowa bez korony.

—oO—

Wiadomości bieżące.

NOCNE DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Müllera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Percimana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiej (Aleksandrowska 57), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (w)

Bilety turystyczne utrzymane zostaną w roku 1930

Ministerstwo Komunikacji w okólniku przesłanym do wszystkich władz kolejowych zawiadomiło, że celem podtrzymania ruchu turystycznego zostaną pozostawione na rok 1930, bilety turystyczne z terminem 15-dniowym, jakie wprowadzono w sezonie roku ubiegłego w czasie trwania wystawy w Poznaniu

Odczyt

Dn. 27 lutego (czwartek) w sali Kuratorium Szkolnego (Piotrkowska 104) odbędzie się odczyt p. Adama Ferensa p. t. „Pomoce szkolne — ścienna mapa historyczna”, połączony z pokazem map typowych polskich i zagranicznych.

* * *

W piątek dnia 28 lutego o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu Stowarzyszenia Techników przy ul. Piotrkowskiej 102 p. inż. Kazimierz Popielawski wygłosi odczyt na temat: „Zamierzenia budżetowe Magistratu m. Łodzi na rok 1930/31”

* * *

Dziś o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Polskiej Y.M.C.A. przy ul. Piotrkowskiej 89 p. Red. L. Rubach z Poznania wygłosi odczyt p. t. „Wielkopolska i Wielkopoleanie”

—oO—

Kronika policyjna

WŁAMANIE DO FABRYKI

Nocy wczorajszej do fabryki Tugenceicha Fiszla, przy ulicy Gdańskiej 138, za pomocą wybicia otworu w dachu dostali się jacyś nieznani sprawcy którzy skradli z magazynu 10 paczek przedży, wartości około 1200 złotych.

Kradzież spostrzeżono dopiero nad ranem i natychmiast powiadomiono policję która prowadzi dochodzenie. (w)

Echa „wieszania Chrystusa”
przez Wolnomyślicieli

W dniu wczorajszym odbyła się zapowiedziana w swoim czasie, a odroczone rozprawa przeciw p. W. Chadzińskiemu oskarżonemu o zakłóceniu spokoju publicznego na odczycie bluźnierczym Hanemana. Sprawa ze względu na zasadnicze znaczenie wzbudziła wielkie zainteresowanie, gdyż wyrok miał zdecydować, czy katolikowi wolno publicznie protestować przeciw bluźnierstwom i występować w obronie praw kościoła i religii, czy też takie wystąpienie z prawnego ujęcia ulegać będzie karze.

Rozprawę rozpoczęto o godzinie 12.30, sędził sędzia Pawłowski. Na żądanie obrońcy oskarżonego, p. mec. Wiktora Pełki wszystkich świadków zaprzysiężono, wraz ze świadkiem oskarżenia wolnomyślicielem, któremu Sąd dał możliwość wyboru, albo złożenia przysięgi albo 500 zł. grzywny. Wolnomyśliciel (żyd) wybrał przysięgę.

Następnie przystąpiono do badania świadków, którzy niezbitnie stwierdzili, że żyd Haneman na odczycie w dn. 25-go sierpnia 1929 r. użył zwrotów bluźnierczych przeciw religii katolickiej: że „Chrystus został powieszony”, że „moralność katolicka prowadziła i prowadzi ludzi tylko do więzienia”, że „etyka chrześcijańska jest etyką przestępców”.

Po zbadaniu świadków Sąd postanowił powództwo cywilne Związku Polskiej Myśli Wolnej odrzucić, poczem zabrał głos obrońca p. Chadzińskiego p. mec. Pełka.

Wśród ogólnej ciszy, wywołanej głębokim przejęciem się obecnych tocząca się rozprawa p. mec. Pełka w słowach padających wprost do serca i sumienia chrześcijańskich zapypywał, czy w Polsce chrześcijańskiej, wolno jest obywatelowi Polakowi zaprotestować gło-

śno przeciw najsroźszej krzywdzie, jaką czyni mu się wymierzając ciosy temu, co dla niego jest najświętsze, na czym nie tylko Polska lecz kultura całego świata się opiera. Żaden kulturalny człowiek nie pozwoliłby w swej obecności na podobne wystąpienie.

Tu wiara nasza, wiara przodków zbyt została znieważona. Podobne twierdzenia jakich użył Haneman, porównując matkę do kotki oburzają do głębi. Owszem mogą one być dopuszczalne w ścisłym gronie wolnomyślicieli — lecz nigdy na odczycie publicznym, gdzie słuchacze chcieliby usłyszeć coś, co by ich podniosło, kształciło — a nie obrażało i deptało odwieczne świętości. Nic też dziwnego, że oskarżony Chadziński na podobne bezceństwa dobitnie zaprotestował. — Nie mógł inaczej, zrobić, zadałby sobie gwałt moralny.

Dalej p. mec. Pełka wyraża nadzieję, że Sąd zbadawszy wszystkie czynniki, działające na p. Ch. uzna go niewinnym. W ostatnim słowie oskarżony Chadziński prosi również o uniewinnienie, zaznaczając, że działał tylko zgodnie z sumieniem, poczem sędzia Pawłowski zarządził kilkuminutową przerwę.

Na sali wspaniała obrona p. mec. Pełki wywarła wielkie wrażenie. U obecnych niewiast dały się zauważyć łzy w oczach, mężczyznom na usta cisnęły się wyrazy oburzenia. Bo naród polski głęboko ma zakorzeniony kult do religii i znajdują się zawsze tacy, którzy nie pozwolą jej poniewierać, a każdą próbę obniżenia tego majestatu potrafią odeprzeć.

Po przerwie p. sędzia Pawłowski wydał wyrok uniewinniający. Sprawiedliwości stało się zadość.

—:O:—

Defraudacje na P. K. P.

Straty jakie poniosły koleje wynoszą około 60000 złotych

Na stacji kolejowej w Wieluniu, od dłuższego czasu był zawiadowcą Antoni Gierczyński pochodzący z Zarkowa, w Poznańskim Gierczyński człowiek młody, żył nad stan i częstymi wyjazdami i hulankami zwrócił uwagę władz przełożonych, które też zaciekawione gospodarką jego, zarządziły nagłą rewizję.

Lustracja ta dała wyniki nadszpejdziwane. Oto w pierwszym dniu ujawniono brak 11000 złotych w kasie kolejowej, z braku których Gierczyński nie umiał się wytłumaczyć.

Na skutek takiego obrotu rzeczy, Gierczyńskiego natychmiast zawieszono w czynnościach i zamierzano oddać pod opiekę władz policyjnych. Jednak dość zamożny ojciec Gierczyńskiego pokrył straty wynikłe z przyczyny rozrzutności synka, wobec czego tego ostatniego pozostawiono na wolnej stopie do czasu ukończenia całkowitego dochodzenia komisji.

W następstwie jednak przy przeprowadzeniu ściślejszej kontroli ksiąg, ujawniono że prócz prostego braku sumy 11000 zł., na

Gierczyńskim ciążyą jeszcze inne grzeszki w postaci niewpisywania sum zainkasowanych, jak również w postaci wydatków wpisanych do ksiąg, na podstawie rachunków fikcyjnych.

Według prowizorycznych obliczeń straty wynoszą około 40000 złotych. Wobec nowego uawnienia przestępstw, władze kolejowe zwróciły się do policji, która też zatrzymała Gierczyńskiego.

Niezależnie od powyższej rewizji, komisja przeprowadziła lustrację na stacji kolejki wąskotorowej w Wieluniu, gdzie ujawniono nadużycia w sumie około 8000 złotych.

Jak ustalono sumę tą systematycznie w przeciągu dłuższego czasu sprzeniewerzył za wiadomą stacji kolejek wąskotorowych Stanisław Kozłowski, dopuszczając się poza malwersacją różnych fałszerstw ksiąg.

Wobec tego, że Kozłowski nie mógł się wyliczyć z braku gotówki, na wniosek władz kolejowych Kozłowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu w Wieluniu. (w)

—oO—

W przededniu wyborów

Jak to już donosiliśmy władze wojewódzkie ustaliły termin wyborów do poszczególnych samorządów na terenie województwa, w taki sposób, by przed upływem kadencji mogły ukonstytuować się zarządy miast, by nie nastąpiła przerwa w ich urzędowaniu.

W związku z informacjami, jakoby termin wyborów do rady miejskiej w Łodzi odroczonej został na przeciąg jednego roku, dowiadujemy się, że termin ten został już przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ściśle ustalony i wybory odbędą się w połowie września 1930 roku. (w)

TRUP DZIECKA

W dniu wczorajszym dozorca domu przy ulicy Pomorskiej 84, uprzątając podwórze znalazł w śmietniku zwłoki dziecka w wieku około 3-miesięcy w stanie względnie świeżym, co wskazało na to, że znajdują się tam niedawno.

O odkryciu swem zawiadomił policję która wdrożyła energiczne poszukiwanie celem wykrycia matki, zachodzi bowiem przypuszczenie, że ma się tu do czynienia ze zbrodnią.

Zwłoki niemowlęcia przewieziono do prokuratorium, gdzie przeprowadzona zostanie sekcja lekarska, która ustali przyczyny śmierci dziecka. (w)

NIEUDANY RABUNEK

W dniu wczorajszym na ulicy Łaskiej w Pabianicach miał miejsce wypadek rabunku surowca sukienego. Mianowicie trzech osobników podjechało furmanką pod ładowny wóz, zdążający do Zduńskiej-Woli, i korzystając z tego, że woźnica się oddalił, zrabowali trzy bele surowca, które załadowali na swój wóz i zamierzali się oddalić. Na alarm woźnicy, policja rzuciła się w pościg za złodziejami, których ujęła i odebrała im skradziony towar.

Złodzieje okazali się 34-letni Andrzej Golak, Józef Czarwiński i Józef Smak, wszyscy zamieszkałi w Pabianicach. Osadzono ich w więzieniu do dyspozycji sądu. (w)

ZABAWY LUDOWE

W dniu wczorajszym w czasie bójki w podwórzu domu przy ulicy Suwalskiej 18, pokłuty został nożem 36-letni Franciszek Wyraźny, bezrobotny, zamieszkały tamże, któremu zadano kilka ran kłutych w okolicy kręgosłupa. Rannemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego, pozostawiając go w stanie ciężkim na miejscu.

Przy zbiegu ulic Nowo-Zarzewskiej i Suwalskiej wynikła bójka pomiędzy kilku pijanymi osobnikami, w czasie której pokłuty został 36-letni Bronisław Rabczyński, komiwojażer, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 13. Przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego, po nałożeniu opatrunku w stanie ciężkim przewiózł rannego do domu. (w)

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj, tj. w czwartek 27 b.m. wchodzi na afisz Teatru Miejskiego sztuka F. Brucknera „Przestępcy”

Z Banku Przemysłowców Łódzkich

Bank Przemysłowców Łódzkich, Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością, Łódź, Ewangelicka Nr. 15 zawiadamia, że w dniu 28 lutego 1930 r. o godzinie 6 ej po południu odbędzie się w sali Łódzkiego Tow. Spiewaczego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 243 31 Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Banku.

Zarząd prosi P.P. członków o liczenie przybycie na powyższe zgromadzenie

Strach przed „nacjonalizacją”

Bezrobocie przyczynia się w znacznej mierze do zwiększenia się przestępczości. Różne indywidua nie znajdując sposobu zarobkowania drogą uczciwą, wpadają na coraz to nowsze pomysły oszukańcze, naciągając w ten sposób naiwnych.

Ostatnio na terenie m. Łodzi wśród sklepikarzy szerzyli popłoch dwaj „kontrolerzy” Urzędu Miar i Wag, którzy zachodzili do sklepów i żądali od właścicieli przedstawienia sobie wag i odważników, celem sprawdzenia czy podane zostały one kontroli. W razie ujawnienia nieścisłości a nawet wypadku gdy sklepikarz nie orientował się w przepisach o kontroli wag, „kontrolerzy” ci przystępowali do sporządzenia odnośnego protokołu, przytem jednocześnie nadawali odpowiednie cechy wagom i odważnikom pobierając za to odpowiednie opłaty.

Zwykle jednak protokoły za pewną opłatą były zniszczone na miejscu.

Czynnością panów kontrolerów zainteresowały się władze policyjne, które zarządziły

obserwację.

W dniu wczorajszym do sklepu przy ulicy Ogrodowej zgłosili się dwaj kontrolerzy którzy po okazaniu odnośnych legitymacji zarządzali przedstawienia im wag do kontroli i pieczętowania tychże.

Właściciel sklepu zaskoczony był jednak tem żądaniem, dlatego że przed paru dniami załatwił wszelkie formalności w Urzędzie Miar i Wag. Nie chcąc jednak płoszyć oszustów zgodził się rzekomo, a natomiast wysłał chopca, by powiadomił policję celem legitymowania przybyłych.

Przybyły na miejsce funkcjonariusz policji stwierdził, że dokumenty posiadane przez pseudokontrolerów są fałszywe wobec czego przeprowadził ich do komisariatu gdzie ustalono że są to Edward Rogowski slusarz zamieszkały przy ul. Szkolnej 30 i Stefan Sokołczyński ul. 11 listopada 20. Obu aresztowano i osadzono w areszcie przy Urzędzie Sledczym do czasu ukończenia w powyższej sprawie dochodzenia. (w)

—:0:—

Pożar fabryki w śródmieściu

Przy ulicy Aleja Kościuszki 10, mieści się fabryka należąca do firmy „Rozenberg i Gryncajg”. Około godziny 2 w południe gdy fabryka była w pełnym biegu nagle nastąpiło z niewiadomej przyczyny krótkie spięcie światła elektrycznego. Iskra wydobywająca się padła na nagromadzony obok łatwopalny materiał w postaci przędzy i w mgnieniu oka powstał pożar, który zajął leżące obok materiały.

Wśród zatrudnionych tam na czwartym piętrze robotników powstała nie do opisanego panika, lecz rozsądniejsi nie tracąc

zimnej krwi zaalarmowali natychmiast II i III oddział straży ogniowej, które też w ciągu pięciu minut stanęły do walki z szelejącym żywiołem. Dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej udało się pożar bez jakichkolwiek większych strat ugasić.

Należy zaznaczyć, że nienatychmiastowa akcja ratownicza mogła pociągnąć za sobą nie obliczalne straty, bowiem w bezpośredniej łączności fabryka ta graniczy z nowo wzniesionym gmachem Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej, przy ulicy Aleja Kościuszki 12. (p)

—00—

Za zarządzenie w sprawie wieców wyborczych

Urząd Wojewódzki w Łodzi otrzymał okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie zakresu i sposobu wykonywania nadzoru władz administracji ogólnej nad wiecami i zgromadzeniami zwoływanymi przez posłów i senatorów.

Podkreślając różnorodność istniejących w tej dziedzinie przepisów prawnych Min. S. Wewn. poleca nieidentyfikować zgłoszeń zgromadzenia przez organizatorów tam, gdzie takie zgłoszenie jest wymagane, z wydaniem zezwolenia na urządzenie wiecu czy zgromadzenia.

Po zgłoszeniu zgromadzenia organizatorzy winni otrzymać tylko poświadczenie o przyjęciu przez władze tego zgłoszenia do wiadomości. Pozatem okólnik reguluje osta-

tecnie sprawę delegowania na wiece i zgromadzenia przedstawicieli władz administracyjnych i zaznacza z naciskiem aby delegowani byli jedynie urzędnicy dokładnie obznajmieni z przepisami, taktowni i zrównoważeni. W poważniejszych wypadkach w wiecu poselskim czy senatorskim winien wziąć udział osobiście Starosta.

Funkcjonariusze policji użyci być mogą do funkcji delegatów na wiecach tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach. W końcu okólnik wyjaśnia, że na zebraniach zamkniętych legitymowanie osób na podstawie dowodów osobistych, jest niedopuszczalne i miejsce mieć nie powinno, a to z tych względów, że niema w Polsce przymusu posiadania takich dowodów. (w)

Helenów MENAZERJA

Wejście 50 gr.
Dzieci i młodzież 30 gr.
Grupami 20 gr.

Dzisiaj i dni następnych Sensacja Dzisiaj i dni następnych
dziki koń z rogami

Nowosprowadzone okazy:
tygrysy, lamparty, małpy, żbiki, ozoloty, węże, mrówki jady i wiele innych zwierząt

W PRZEDEDNIU SEZONU ROBÓT SEZONOWYCH

Wobec zbliżającej się wiosny i wielkiej nędzy panującej wśród robotników sezonowych w dniu wczorajszym do Magistratu zgłosiła się delegacja robotników sezonowych związków z ulicy Gdańskiej 44 i Głównej 31.

W zastępstwie chorego prezydenta Ziemięckiego delegację przyjął wiceprezydent Rapalski i zaznaczył że sezon wzorem lat ubiegłych rozpocznie się w początku kwietnia.

Co się tyczy rozmiaru prowadzonych robót i ilości zatrudnionych robotników jak również ilości dni pracy w tygodniu to zależy to przede wszystkim będzie od stanu finansowego kas magistrackich.

Magistrat zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że nęcza wśród robotników sezonowych jest wielka i dlatego też dąży wszelkimi staraniami by praca na robotach sezonowych trwała pełny tydzień.

Co się tyczy sprawy przyjmowania robotników do pracy, to w roku ubiegłym robotnicy początkowo przyjmowani byli przez socjalistyczne Związki Zawodowe.

Dzięki knowaniom N. P. R. lewicy, która zarzucała Magistratowi klucza partyjnego przy przyjmowaniu robotników do pracy sprawą tą zainteresowało się województwo, dokąd też N. P. R. lewica swą skargę skierowała.

Na skutek decyzji urzędu wojewódzkiego jako władzy nadzorczej robotnicy przestali być przyjmowani przez związki i kwestją tą zajął się Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy.

Magistrat zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że nęcza wśród robotników sezonowych jest wielka i dlatego też dąży wszelkimi staraniami by praca na robotach sezonowych trwała pełny tydzień.

—000—

Dlaczego ludziom nie chce się pracować

W cegielni Jana Hilta, przy ulicy Rzgowskiej zatrudniona była w charakterze robotnicy niezamężna Władysława Wysocka, która na skutek orzeczenia lekarskiego o niezdolności do pracy, pobierała zasiłek z Kasy Chorych.

Zasiłek ten Wysocka pobierała dość długo, gdyż choroba przewlekła się stale. W rezultacie w czasie swej choroby, Wysocka wyszła zamąż za niejakiego Cichacza i już jako pani Cichaczowa postarała się o pracę w firmie Michał Glazer. W firmie tej poraz drugi pod innym nazwiskiem została ubezpieczona i po przepracowaniu dwóch tygodni udała się do innej kliniki, gdzie lekarz po zbadaniu orzekł jej niezdolność do pracy i zakwalifikował ją do pobierania zasiłku. W ten sposób Wysocka, która pobierała kilkanaście tygodni zasiłek i miała prawo do otrzymania zasiłku w ciągu 39 tygodni, pobierała na to nazwisko zasiłek, a z drugiej

strony pobierała nowy zasiłek na nazwisko Cichaczowej, uzyskując tym sposobem 120 rzeczywistych zarobków.

Machinacje Cichaczowej zostały ujawnione całkiem przypadkowo. Urzędnik dokonywujący wypłaty zasiłków zwrócił uwagę na Cichaczową i pewnego dnia zauważył że zjawia się ona poraz drugi i to każdorazowo pod innym nazwiskiem.

Zaintrygowany tem, począł obserwację która doprowadziła go do wykrycia dotychczas niebywałego oszustwa w kwestji zasiłków.

W dniu wczorajszym Cichaczowa stanęła przed Sądem Grodzkim w Łodzi oskarżona o oszustwo. Przedstawiciel Kasy Chorych p. Sarna dokumentami udowodnił winę oskarżonej, która też po rozpoznaniu sprawy skazana została wobec okoliczności łagodzących na 14 dni aresztu. (w)



KOGUTEK
OSTRZEZENIE. Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu należy przy zakupie zaakcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM” Góreckiego znany od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie upórczywie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu.

Urzędowa giełda warszawska WALUTY i DEWIZY.

Dolar Stan.	Zjedn. 8,87 (sprzed 8,89 kup. 8,85)
Belgia	124,25 (sprzed. 124,56 kup. 123,94)
Paryż	34,90 (sprzedaż 34,99 kupno 34,82)
Holandja	357,60 (sprzed. 358,50 kupno 256,70)
Kopenhaga	238,80 (sprzed 239,00 kup. 238,20)
Londyn	43,04 (sprzedaż 43,45 kupno 43,24)
N. Jork	8,901 (sprzedaż 8,921 kupno 8,881)
Szwajcaria	172,04 (sprzed. 172,47 kup. 171,64)
Wiedeń	125,53 (sprzedaż 125,84 kup. 125,22)
Włochy	46,71 (sprzedaż 46,87 kupno 46,59)

Obroty małe Tendencja dla dewiz europejskich słabsza. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8,874 Za rubla złotego żądano 4,68 1/2. Gram czystego złota 5,9244 W obrotach prywatnych: rubel srebrny 2,25, 100 kopiejek bilonu srebrnego 1,10 W obrotach międzybankowych: Berlin 212,81

PRZEZ RADIO

CZWARTEK 27-go lutego 1930 r.

- 12,10 „O czym wiedzieć powinna dobra gospodyni. O nowalijkach wiosennych” — p. Elżbieta Kiewnarska
- 12,40 Koncert szkolny z Filharmonji Warsz.
- 16,15 Muzyka z płyt gramofonowych
- 17,15 „Wśród książek” — przegląd najnowszych wydawnictw — prof. H. Mościcki
- 17,45 Koncert popołudniowy z Poznania
- 19,10 Giełda rolnicza
- 20,15 Feljton „O bogatych wujaszkach z Ameryki” Mieczysław Lepecki
- 20,30 Koncert wieczorny
- 21,30 Słuchowisko z Krakowa
- 23,00 Muzyka taneczna z „Oazy”

„ODEON”
Przejazd № 2

„WODEWIL”
Główna № 1

„CORSO”
Zielona 2

JOHN GILBERT
w fascynującym dramacie czaru i tajemności p. t.
ZŁY CZAR
Tragiczne dzieje miłości młodej, która rego opętała wyrefinowana kusicielka
W roli kobiecej wrocza
Jeanne Eageles
Nadprogram FARSA.

Wielki dramat erotyczny o przygodach pięknej pogromczynie serc męskich p. t.
Złota pantera
jako kusząca i zmysłowa **Jacqueline LOGAN**
w pozostałych rolach **ALAN HALE, ROBERT ARMSTRONG**
Nadprogram FARSA
Wyświetlają kinoteatry „Wodewil” i „Corso” jednocześnie.

LUNA

Początek przedst. o godz. 4-ej, 6-ej, 8-ej i 10-ej w. w sob. i niedz. o g. 12 w. poł. Ceny miejsc na 1szy seans po 1 zł. w sob i niedz. o g. 12 po 1 zł.

Dziś i dni następnych

Arcydzieło słynnej wytwórni Metro—Goldwyn—Mayer, wykonane całkowicie dzięki najnowszemu wynalazkowi technicznemu w kolorach naturalnych Olśniewająca feeria barw. Film, który czaruje i zachwyca

„WIKING”

Romantyczne dzieje najsłynniejszych żeglarzy świata, Wikingów, ich bohaterstwo, miłość i niezwykle przygody

W rolach głównych. **Paulina Starke** oraz **DONALD CRISP** oraz **ANDERS RANDOLPH**
Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyrekcją **A. CZUDNOWSKIEGO**

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

WAKŁAD Tapicersko-Stolarski B-ci **GABAŁOW** Sienkiewicza 40 i Skład Mebli **NAWROT** 8 polecamy na dogodnych warunkach urządzenia pokojowe oraz pojedyncze meble również posiadamy na składzie otomany, tapczany, fotele, krzesła, stoły i t. d.

Posady i prace

Potrzebny chłopiec do ter. min. do szewca ul. 28 pułku Strz. Kan. 73 258—1

Bezdzietny i sumienny pracownik poszukuje posady portjera, woznego lub dozorca. Referencje b. dobre. Łaskawe zgłoszenia do Rozwoju pod „Pracownicy K.” 250—2

Siostra która ukończyła praktykę zagranicą poszukuje pracę w prywatnym domu jako pielęgniarka do dzieci lub dorosłych Adres Nawrot Nr. 29 u Pani Pirek 274—2

SKŁADY NASION
L. Jasińskiego
Łódź, ul. Andrzeja 10, tel. 168-53
Łęczycza, ul. Poznańska 30, tel. 125
prowadzone od 1870 roku polecają

Nasiona pierwszej jakości
rolne, traw, drzew, warzywne, kwiatów oraz narzędzia i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze, przytem nawozy, preparaty i środki chemiczne dla celów ogrod.
Cenniki na żądanie bezpłatnie. 35—4

Bank Przemysłowców Łódzkich

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością
Łódź, Ewangelicka Nr. 15
ROK ZAŁOZENIA 1881 ROK ZAŁOZENIA 1881
zawiadamia niniejszem, że w dniu 28 lutego 1930 r. o godz. 6 popołudniu odbędzie się w sali Łódzkiego Towarzystwa Śpiewaczego przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 243

31 ZWYCZAJNE Walne Zgromadzenie

członków Banku z następującym porządkiem dziennym:

- Sprawozdanie za rok 1929
 - sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,
 - udzielenie pokwitowania Radzie Nadzorczej i Zarządowi,
 - przelanie czystego zysku z operacji z nieczłonkami do kapitału zasobowego
 - podział czystego zysku
 - podział funduszu dyspozycyjnego
 - Zatwierdzenie budżetu na rok 1930
 - Zmiana statutu
 - Wybory:
 - dwóch członków Rady Nadzorczej,
 - jednego członka Zarządu,
 - sześciu członków Komisji Rewizyjnej.
 - Wnioski członków
- Uprasza się wszystkich członków o liczne i punktualne przybycie, aby znaczne koszty, związane ze zwołaniem drugiego zebrania, mogły być zaoszczędzone.

BANK PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH
Spółdzielnia z ogran. odpow. w Łodzi.
ZARZĄD.

KAROL FOLKIEFSKI

INŻYNIER BUDOW. i GEOMETRA PRZYSIĘGLY
Al Kościuszki 3, I p.
Tel. 102-15 Od 1 do 3 i od 5 do 7.
Roboty pomiarowe, parcelacje i t. p.
Projekty budow., nadzór techniczny, żelbetnictwo
Plany przyłączeń do sieci kanal.
Porada prawno-administr. w sprawach technicz.



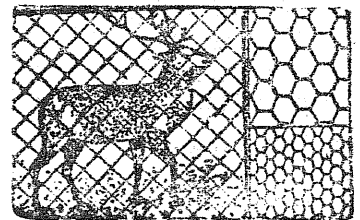
Reklama to potęga

Bucl alter-bilansista

dobry organizator i znawca spraw podatkowych, przyjmuje prowadzenie, zakładanie i zamknięcie ksiąg handlowych. Zestawienie bilansów, likwidację przedsiębiorstw oraz wszelkiego rodzaju kontrole. Adres: ul. Andrzeja 33 m. 10

SKLEP

Kezimiery Zielenko
AL. KOŚCIUSZKI 37
poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy, dzieciinne reformy, rękawiczki, wełniane swetry i pończochy. Ceny bardzo przystępne oraz przyjmuje pończochy do reperacji.



Ueliane Parkany Pielonki Traniny
Gazy miedz. do filtrów „Rabitz” do robót betonowych
we wszystkich metalach wyrabia i poleca
Fuolf JUNG
ŁÓDŹ, Wólczańska 151
telef. 128-97.

Dr. Feliks SKUSIEWICZ
ANDRZEJA 11
Telefon 137-43
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9.30—11 rano i 5—7.30 po poł.

Dr. St. Biberger
Moniuszki 11 Tel. 62-22
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje od 8-10 r. i od 5-8 w.

Lek-Dentysta Konrad MIKUCKI
AL. KOŚCIUSZKI 41

UWAGA! UWAGA!

Państwowi urzędnicy - czki
Bez wkładu na sześć miesięcy miesięczne spłaty!
Pierwszorzędne palta damskie i męskie, swetry, obuwie, śniegowce, palasze, ołochniki kamgarowe i bawełniane towary, koldry, firanki, chustki, bielizna męska i damską oraz wiele innych artykułów poleca „KREDYT” Nawrot 15 I p

TYSIĄCE
chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, nudności, zgagę, niestrawność, brak apetytu, blednicę, ogólne osłabienie et cetera, odzyskało zdrowie, używając ziółka sławnego na całym świecie Doktora Diekla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej! Adres: **Liszki** — Apteka 8510

Poszukuję pożyczki 5.000 zł.

na 1-szą hipotekę
Zgłaszać się Wierzbowa 17/19 w godz. od 9—15 ej Majątek wartości 25000 zł. A. KAPPEL 2

Lek-Dent.
PAULINA Reiterowska
Ewangelicka 1 Tel 166-90

Dr. Cz. Rostkowski
ul. Sw. ANNY 19
tel. 172-80

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr. zwyczajnie 14 gr., nekrologi 30 gr., komunikaty 25 gr. Wiersz milimetryowy lub jego miejsce Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz, duże litery 50 gr. najmniejsze ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 lamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-ej po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia. „Rozwój” można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.